

22 lipca 2012 r. – Kazanie na mszy pożegnalnej ks. Czesława Duka

Dziś w odczytanym przed chwilą fragmencie Ewangelii mamy opisaną niezwykle ciekawą sytuację. Apostołowie wracają do Pana Jezusa po wyprawie misyjnej, na którą ich wysłał. Opowiadają Mu o rezultatach, o sukcesach i porażkach. Jezus każe im odpocząć - *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco.* Z pewnością było po czym odpoczywać, apostołowie mieli prawo być zmęczeni - *Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu.* Ale kiedy Jezus zobaczył zbierające się tłumy, zrezygnował z należnego Mu odpoczynku. Mówi Ewangelia - *Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.*

Jezus jest nie tylko Pasterzem, ale Dobrym Pasterzem.

Po czym poznać Dobrego Pasterza? Przede wszystkim po wielkim sercu, które każe zapomnieć o sobie, a oddać się całkowicie, bez reszty, do dyspozycji owiec.

Dziś naszej niedzielnej obecności na mszy świętej towarzyszy jeszcze jeden ważny motyw. Pod koniec czerwca ks. abp Władysław Ziółek wydał dekret, mocą którego zwalnia księdza Czesława Duka z obowiązków proboszcza parafii Świętej Rodziny, a powierza mu posługę proboszcza w parafii Dobrego Pasterza w Łodzi na Bałutach.

Dziś nadszedł ten smutny dzień, kiedy ustępującemu proboszczowi chcemy wspólnie powiedzieć „Dziękuję”.

Księdza proboszcza Czesława bez wahania można nazwać dobrym pasterzem. Jakości duszpasterstwa nie da się wyrazić liczbami, choć i te są imponujące.

Ksiądz proboszcz spędził w naszej parafii 21 lat.

Przez ten czas odprawił blisko 8.000 mszy świętych.

Sprawdziłem w dokumentach parafialnych, że ksiądz proboszcz pobłogosławił 116 małżeństw i ochrzcił 357 dzieci.

Nie da się zliczyć ilości udzielonych rozgrzeszeń, odwiedzonych chorych, wygłoszonych kazań czy rozmów przeprowadzonych w kancelarii parafialnej.

Do tego dochodzi z pewnością ogromna zasługa zbudowania domu parafialnego, który służy nie tylko księżom, ale wszystkim grupom parafialnym. A także rozpoczęcie wielkiego dzieła budowy nowej świątyni, od przygotowania projektu poprzez zdobycie wszystkich wymaganych prawem pozwoleń aż po położenie fundamentów.

Ale nie liczby są najważniejsze. Podobnie nie najważniejsza jest ilość ustawionych cegieł.

Najważniejsze jest SERCE.

Może zabrzmiało to nieskromnie, ale nasza parafia ma opinię wyjątkowej. Ludzie, którzy do nas przychodzą z innych parafii, często mówią: *U was jest jakoś inaczej, tak bardziej rodzinnie*. Niejeden raz słyszałem takie zdanie:

W moim kościele jest smutno, sztywno, a w parafii Świętej Rodziny człowiek czuje się po prostu jak w domu.

Nie da się wobec takich stwierdzeń zapomnieć o haśle, które przyświeca całorocznej pracy duszpasterskiej Kościoła – KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM. Tak jest naprawdę – w tym miejscu, w tej parafii Kościół naprawdę jest naszym domem.

To z pewnością zasługa wszystkich was – parafian. Ale nie da się ukryć, że największa zasługa jest po stronie księdza proboszcza. Zwłaszcza jego wielkiego, otwartego i bardzo ciepłego serca.

I po takim właśnie sercu poznaje się dobrego pasterza.

Gdybyśmy teraz wam wszystkim rozdali kartki i długopisy, prosząc, by każdy napisał choć jedno wspomnienie o księdzu proboszczu, to powstałaby ogromna księga ludzkiej wdzięczności.

Zastanawiałem się, co ja osobiście w takiej księdze bym napisał. Za co ja chciałbym podziękować księdzu proboszczowi?

Na pewno nauczył mnie ksiądz proboszcz, że wobec ludzi trzeba być bardzo serdecznym, otwartym, bezpośrednim. Że ksiądz nie może być sztywniakiem.

Nauczył mnie, że rozmawiając z człowiekiem, trzeba mu zawsze patrzeć w oczy. Że podając rękę na znak pokoju, trzeba tego człowieka mocno, serdecznie uścisnąć.

Jestem wdzięczny księdzu proboszczowi, że tak bardzo często przypominał mi o konieczności uśmiechania się do ludzi.

Przez 14 lat naszej współpracy nigdy, ani razu nie było sytuacji konfliktowej. Nigdy nie miałem okazji usłyszeć księdza proboszcza mówiącego do mnie podniesionym głosem.

Uczył mnie też ksiądz proboszcz wyrozumiałości dla ludzkich słabości, a to niezwykle cenna umiejętność.

Udało mi się też zarazić od księdza proboszcza umiejętnością towarzyszenia ludziom w ich radościach i smutkach, w weselu i żałobie, na dobre i na złe.

Za przykładem proboszcza od kilku już lat zawsze noszę w kieszeni sutanny cukierki dla dzieci, które przychodzą do kościoła.

Dziękuję też za nauczanie mnie, że mimo prowadzonej budowy i w związku z tym nie najlepszej sytuacji materialnej parafii, nie można żałować środków finansowych na różnorakie akcje duszpasterskie i działalność charytatywną.

Ostatnie moje podziękowanie będzie bardzo osobiste. Kiedy prawie 5 lat temu po kilkuletniej chorobie nowotworowej odchodził do wieczności mój tato, mogłem liczyć na życzliwą pomoc, w czasie choroby, w ostatnich dniach życia, i później – podczas organizacji pogrzebu. Ksiądz proboszcz osobiście przewodniczył ceremonii pogrzebowej. Za to będę księdzu wdzięczny do końca życia.

Po tym wszystkim poznaje się naprawdę dobrego pasterza.

Pozwólcie, że na koniec przywołam jeszcze jedno wspomnienie, sprzed sześciu lat. W roku 2006 w naszym kościele ksiądz proboszcz obchodził 30. rocznicę święceń kapłańskich. Obecny był ksiądz arcybiskup i koledzy kursowi księdza proboszcza. Miałem wtedy okazję składać życzenia dostojnym jubilatom. Ośmieliłem się wtedy nazwać księdza proboszcza najlepszym z proboszczów. Strasznie mi się wtedy trzęsły nogi na myśl, co sobie powie arcybiskup i co sobie pomyślą pozostali księża, także proboszczowie. Dziękowałem Panu Bogu za to, że księża noszą sutannę i tych moich trzęsących się nóg na szczęście nie będzie widać.

Dziś chciałbym wobec was wszystkich jeszcze raz to powtórzyć. Z wszystkich proboszczów, jakich dane mi było w życiu spotkać, ksiądz Czesław Duk był i jest zdecydowanie najlepszym.